



Ambasador Chrystusowy więźniem

Dzieje Apostolskie 21:27-39

Złoty tekst:

„Przeżoż znoś trudności jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa” - 2 Tym. 2:3.

Apostoł Paweł w towarzystwie Łukasza, Sopatera z Berei, Arystarcha i Sekundusa z Tesaloniki, Gajusa z Derby, Tymoteusza z Listry oraz Tychika i Trofima z Efezu przybył do Jerozolimy w piątek, 27 maja roku Pańskiego 57. Powracał właśnie z trzeciej podróży misyjnej, która trwała około siedmiu lat. Jak to mogliśmy zauważyć, Paweł był powiadomiony przez Pana o trudnościach, więzach i utrapieniach, jakie go miały spotkać w świętym mieście. Niezrażony jednak nimi, ten wierny ambasador Chrystusa, przybył do celu swej podróży, przywożąc ze sobą dary od zborów z Azji Mniejszej, dary dla biednych braci w Jerozolimie.

Pierwszego dnia przybysze byli przyjęci prywatnie przez braci, lecz następnego, który prawdopodobnie był dniem pięćdziesiąticy (Dzieje Ap. 20:16), apostoł Paweł i jego towarzysze uczestniczyli w zebraniu zorganizowanym przez apostołów i przedniejszych braci. Przewodniczącym był apostoł Jakób, brat lub kuzyn naszego Pana. Inni apostołowie nie są wspomniani po imieniu, a może niektórzy z nich byli naonczas nieobecni w Jerozolimie, zajęci będąc głoszeniem Ewangelii w innych miejscowościach. Paweł apostoł opowiadał o swojej misyjnej pracy wśród pogan, o Boskim błogosławieństwie, jakie widział nad sobą, pomimo że przechodził też wiele doświadczeń. Przypuszczamy, że właśnie podczas tego zebrania została wręczona braciom przywieziona pomoc.

BOJAŻŃ LUDZKA SIDŁEM

Krótki opis podany w Dziejach Apostolskich wskazuje, że bracia byli do pewnego stopnia zaniepokojeni obecnością Pawła w Jerozolimie. Obawiali się nie tylko o jego bezpieczeństwo osobiste, lecz również, by jego przybycie nie stało się powodem nowego prześladowania. Jego gorliwość i wytrwałość uczyniły go dobrze znanym pomiędzy Żydami rozproszonymi po całym cywilizowanym świecie. Zwyczaj, który sprowadzał wszystkich gorliwych Żydów na większe święta do Jerozolimy, przyczynił się do utrzymywania ich więzi z krajem i interesowania się sprawami ojczyźnej religii. Apostoł Jakób i ci, którzy z nim byli, zdawali sobie sprawę, że wielu Żydów z Aten, Tesaloniki, Berei i Efezu znaj-

dowało się naonczas w Jerozolimie, by obchodzić święto Pięćdziesiąticy. Wiedzieli też, że niektórzy z braci w Jerozolimie byli w niepewności odnośnie nauki apostoła Pawła o Zakonie. Wykazywał on bowiem jasno, że Zakon od śmierci Pana stał się martwy i że żaden wierzący Żyd nie potrzebował go przestrzegać.

Nakłaniano więc apostoła Pawła, aby dla zaprzeczenia różnym pogłoskom, jakie chodziły o nim, udał się do świątyni i przyłączył się do braci, którzy mieli wypełnić ślub nazarejski. Nie namawiano go, by przyjął ten ślub, lecz jedynie, by był w towarzystwie tych braci, pokazując przez to, że uważa ich postępowanie za właściwe. Radzono mu także, by poniósł wydatki, jakie były z tym ślubem związane, a więc ogolenie włosów, spalenie ich, a także koszt czterech zwierząt, jakie miały być ofiarowane po jednym za każdego z braci.

Wydaje się nam, że apostoł Jakób rozumiał i uznawał stanowisko Pawła wobec pogan, których nauczał, iż nie było dla nich konieczne stać się Izraelitami i przestrzegać przepisów zakonnych, które były cieniami wskazującymi na łaskę Bożą w Chrystusie. Paweł nauczał bowiem, że Zakon nie mógł zbawić nikogo, ani Izraelitów, ani pogan i że jedynie wiara w Jezusa może każdego przyprowadzić do łączności i pojednania z Bogiem. I chociaż pewne błogosławieństwa staną się jeszcze udziałem Izraela w przyszłości, lecz w Wieku Ewangelii Bóg wybiera duchowe nasienie Abrahama tak z Żydów, jak i z pogan. Zapewniał też, że nikt „z uczynków zakonu nie będzie mógł być usprawiedliwiony”.

Tak rozumiejąc stanowisko apostoła Pawła, widzimy, że rada dana przez ap. Jakóba nie była sprzeczna z tym, czego Paweł nauczał, ponieważ ślub, jaki uczynili owi bracia, nie był przez nich uznawany za rzecz, która musiała być dodana do ofiary naszego Pana. Jednak według naszego rozsądku można było postąpić odważniej. Uważano, że przyłączenie się Pawła do braci, którzy złożyli ślub, zażegna mogącą powstać burzę stało się jednak odwrotnie. Pamiętajmy, że Pan mógłby, gdyby to było Jego życzeniem, sprawić, by okoliczności inny wzięły obrót, lecz wiemy, iż On na długo przed przybyciem Pawła do Jerozolimy przepowiadał po zborach, że czekały go uciski i więzienie. Ci, którzy znajdują się w bliskiej społeczności z Panem, posiadają Jego zapewnienie, że On zarządza wszystkimi ich krokami i że wszystkie rzeczy będą działały ku dobremu tych, co miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani. Co za pociecha! Jak wielce możemy radować się z tego. Nic więc dziwnego, że wszyscy tacy mogą posiadać pokój, odpoczynek nawet podczas najsroźszej burzy i najcięższych doświadczeń.



USTĘPSTWO BEZ POWODZENIA

Projekt, który miał na celu wykazać Żydom, że apostoł Paweł popierał pod pewnym względem Zakon, miał powodzenie przez kilka dni. Przy końcu jednak siedmiu dni apostoł został rozpoznany przez Żydów, którzy przybyli z Azji. Ci, zobaczywszy Pawła razem z Trofimem, Grekiem, doszli do przekonania, że jednym z tych czterech braci, którzy ogolili głowy, był ten poganin. Takie coś byłoby wielkim przestępstwem z punktu widzenia Żydów, ponieważ jedynie oni mogli znajdować się na terenie świątyni, poza którą znajdował się dziedziniec dla niewiast, a poza nim dopiero dziedziniec dla pogan. Kamienny płot przedzielał te dwie części, który według słów apostoła Pawła był „średnią ścianą” (Efezj. 2:14). Ściana ta wysoka była na cztery i pół stopy. Zawieszona była na niej tablica (która niedawno została odnaleziona przez Palestyńskie Towarzystwo), na której znajdował się napis: „Żaden cudzoziemiec nie ma prawa znajdować się po drugiej stronie ogrodzenia. Jeżeli ktoś zostanie przychwycony na tym, niech wie, że czeka go kara śmierci”.

Oskarżenie takie wysunięto nie przeciw Trofimowi, ale przeciw Pawłowi, uważając, że to on wprowadził poganina do świątyni. Życie apostoła znalazło się w niebezpieczeństwie, gdyż natychmiast na krzyk Żydów azjatyckich zgromadził się rozgniewany tłum, który rzucił się na apostoła Pawła, bijąc go w zamiarze odebrania mu życia.

Tymczasem dowódca garnizonu rzymskiego, znajdującego się w pobliżu świątyni, słysząc hałas, przybył na miejsce rozruchu z grupą żołnierzy. Tłum natychmiast przestał bić apostoła. Ci, którzy nie mieli poważania dla rzymskiego prawa, wiedzieli, że trzeba być uległym jego militarnej mocy. Dowódca, nie mogąc zorientować się, co było powodem zamieszania z powodu sprzecznych oświadczeń, przykuł Pawła do dwóch żołnierzy i uwięził go w twierdzy. Tłum rozgniewany, że wyrwano z ich rąk ofiarę, rzucił się znowu na Pawła, chcąc go zabić w rękach żołnierzy. Jak szybko można wzniecić ducha morderczego w sercach ludzkich! Wiele stron historii światowej poświęconych jest takim gwałtom, które wybuchały w imię nietolerancji religijnej. Jak obcy jest taki duch „zdrowemu rozsądkowi”, sprawiedliwości, nie mówiąc już o delikatnej uprzejmości i czułym miłosierdziu. Tak jak widok pijanego powinien służyć jako przykład głupoty i zachęta do wstrzeźliwości każdej zdrowo myślącej jednostce, tak również ta scena oglądana na kartach Dziejów Apostolskich powinna wzbudzić w nas trwałą odrazę przeciwko takiemu bestialstwu i brakowi rozsądku. Niech każdy objaw religijnej bigoterii czy fanatycznego gwałtu będzie dla nas lekcją i pobudzi nasze serca do gorącego pragnienia i postanowienia, że z łaski Bożej nigdy, pod żadnym pozorem, nie weźmiemy udziału w podobnym postępowaniu i nie posuniemy się do takiej głupoty i złośliwości.

Odwrotnie, będziemy starali się być coraz bardziej łagodnymi i uprzejmymi na podobieństwo naszego Zbawcy.

Aby obronić apostoła przed nacierającym tłumem, żołnierze skupiwszy się nieśli go pomiędzy sobą.

Przy tej okazji możemy zauważyć odwagę Pawła jako ambasadora Jezusa Chrystusa i jego gotowość, by zawsze i przy każdej okazji głosić Ewangelię. Moglibyśmy przypuszczać, że otrzymawszy wiele bolesnych rązów, jak również będąc prześladowany nadal podczas drogi do twierdzy, apostoł Paweł powinien czuć się zmęczonym, słabym i podnieconym i niczego więcej nie pragnąć, jak tylko odpoczynku. Tymczasem apostoł okazał równowagę i pokój ducha i poprosił dowódcę garnizonu, aby mu pozwolił jeszcze przemówić do tłumu, by go uspokoić i wyjaśnić, że był mylnie zrozumiany przez nich. Dowódca zdziwił się, że apostoł płynnie i pięknie mówił po grecku, ponieważ myślał, iż był on Egipcjaninem (o którym też w historii wspomina Józefus), który zgromadził wokół siebie dość znaczną grupę Izraelitów, przedstawiając się im jako Mesjasz i swoimi wystąpieniami wiele kłopotów sprawił władzom rzymskim. Paweł wyjaśnił, że był Izraelitą, skąd pochodził i powtórzył swoją prośbę, by mógł przemówić do zgromadzonych. Dowódca zezwolił i apostoł Paweł natychmiast zaczął głosić o Chrystusie, dowodząc na podstawie pism, że był On przyobiecany w Zakonie i przez proroków Mesjaszem; że Jego ofiarnicza śmierć była okupem za utracone życie Adama, jak również całego jego potomstwa, które przychodziło na świat z wyrokiem śmierci.

Z pewnością zwrócił również ich uwagę na fakt, że obecnie Mesjasz powołuje „pierwiastki”, duchową klasę, która wraz z Panem będzie posiadać dział w tysiącletnim królestwie i że wkrótce tak Izrael, jak i wszystkie narody będą korzystały z przywilejów i błogosławieństw tego królestwa. Dodał też, że obecnie jest czas przyjemnych ofiar, czas, gdy możemy nasze powołanie i wybranie uczynić pewnymi, by otrzymać błogosławieństwa mieszczące się w pierwszej części Przymierza Abrahamowego.

Następnie wspominał o swoich podróżach misjonarskich, podczas których wielu pogan z radością przyjmowało poselstwo Ewangelii i oddawało swe serce Panu. Jak wielkie było uprzedzenie Izraelitów do pogan, pokazane jest, że na samo wspomnienie, iż poganie mogliby być na tych samych warunkach przyjęci przez Boga, wybuchli złością, gniewem, a szyderstwa ich i okrzyki rozlegały się dokoła.

Dowódca garnizonu słysząc to pomyślał, iż Paweł musi być jakimś wielkim winowajcą i dlatego rozkazał go bić, by przyznał się do winy, która ściągnęła na niego taką ogólną nienawiść. Żołnierze natychmiast chcieli wykonać rozkaz przywiązując Pawła do słupa. Apostoł pow-



strzymał ich jednak zapytaniem: „Czy wolno wam obywatela rzymskiego i to bez wyroku sądowego, biczować?” Dowódca kazał go natychmiast uwolnić, bojąc się, by sam nie stał się przestępcą prawa. Kazał jednak uwięzić Pawła, by przekonać się, czy jest on rzeczywiście obywatelem rzymskim. Gdyby okazało się, że Paweł okłamał ich, prawo mówiło, że zostałby za to skazany na śmierć. I tak apostoł znalazł się w więzieniu, oczekując na rozprawę sądową. Obecnie zastanowimy się nad dalszymi lekcjami, jakie możemy wyciągnąć z powyższego wydarzenia. Chociaż nie do nas należy potępienie Izraelitów za ich samolubne i gorzkie uczucia, jakie żywili do pogan, to jednak zwróćmy uwagę, jak wielką szkodę ta gorzkość i samolubstwo przyniosły im samym. Gdyby nie ten niewłaściwy duch, wielu z nich mogłoby zrozumieć wtedy prawdę przedstawioną im przez apostoła. Tkwi tu ważna dla nas nauka. Odrzućmy kategorię wszelkie samolubstwo, nienawiść, nieprzyjaźń z naszego umysłu, serca i

postępowania, z naszej mowy, a napełnijmy się duchem Chrystusowym, duchem łagodności, uprzejmości, cierpliwości, długiego znośnienia, braterskiej dobroci i miłości.

Jeszcze inna lekcja podpada naszej uwadze, a więc gdy przechodzimy próby i trudności, o których wiemy, że przysły na nas z dozwolenia Bożego, to wiemy, że posiadamy wolność użycia właściwych i sprawiedliwych środków dla naszej obrony i wyzwolenia, podobnie jak apostoł wykorzystał w tym wypadku swoje rzymskie obywatelstwo. Bóg zaopatrzył go w taki przywilej dawno przed tym i byłoby niedbalstwem z jego strony nie powołać się na nie, a oczekiwać cudownego wyzwolenia.

Watch Tower
R-4484
„Straż”